

Rościół św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej

Automobilklub i Aeroklub powinny otoczyć opieką

Opierając się na legendzie o św. Krzysztofie, który przynosił ludzi przez warłki potok górski, obrano Go patronem komunikacji — samolot, samochód i motocykl oddano w Jego opiekę.

Pod Jego też wezwaniem wybudowano, z inicjatywy mieszkańców Podkowie Leśnej, pierwszy w Polsce kościół lotników i automobilistów. Komitet budowy dokonał wzniesienia murów, a od dwóch lat dzielnie popiera sprawę urządzenia i wykończenia kościoła ks. prof. Bronisław Kolasiński, który jednocześnie do życia społecznego Podkowie wnosi dużą dawkę energii.

Od tego czasu kościół w każdą niedzielę i święto napętnia się wiernymi, a na początku wiosny odbywa się uroczyste poświęcenie samochodów. Gdy jednak wejść do środka, uderza nas dziwny kontrast. Piękny ołtarz, z obrazem św. Krzysztofa, ufundowany przez towarzystwa, do których należało bardzo czynny zmarły inż. Gayczak, klębi się z nagimi, niewykończonymi ścianami, z betonową bez poradzki podłogą.

Gdy naprowadzamy na ten temat rozmowę z ks. Kolasińskim, w dwóch słowach dowiadujemy się przyczyny: brak pieniędzy.

— Ciągłe nas to gnębi — mówi przewodniczący komitetu budowy. — Długów jeszcze mamy przeszło 20.000 zł. a wydatki są ciągłe. Ot, proszę spojrzeć na nasze przybory kościelne — i z dumą otwiera szuflady, z których bije czerwienią, złoć się jedwab ornatów, lśnią atlasem kapy. — To wszystko nowe, to nasz nabytek.

— Ten brak pieniędzy tamuje także pewne plany na przyszłość. Kościół jest mały (co specjalnie odczuwa się w okresie letnim), chcemy go poszerzyć, dobudować kaplicę Matki Boskiej. Martwimy się brakiem organów, nie mówiąc już o uporządkowaniu placu kościelnego. Stanie tu ołtarz zewnętrzny, pergola, a dekoracja kwiatowa da należyte tło.

— Plan są świetne — wtracamy — ale jakie są podstawy finansowe,

skąd Komitet czerpie na to fundusze?

— Z ofiarności ludzkiej — uśmiecha się nasz rozmówca. — Składki roczne mieszkańców Podkowie Leśnej wynoszą około 2.000 zł. Jest to suma zbyt nikła w porównaniu z ciężkimi długami i przyszłymi wydatkami. Będziemy także urządzali w karnawale w Warszawie różne imprezy na cele budowy, ale to również nie wystarczy. Nam trzeba stałej pomocy finansowej, będziemy więc apelować przedewszystkiem do tych, których

patronem jest św. Krzysztof — do lotników i automobilistów i motocyklistów. Oni powinni się opiekować swym kościołem. I baloniarzy naszych nie może zabraknąć wśród ofiarodawców.

Jesteśmy przekonani, że apel komitetu budowy kościoła w Podkowie Leśnej nie pozostanie bez echa. Polski Automobilklub i Aeroklub rozłożą opiekę nad swym jedynym w Polsce kościołem, a ofiarne społeczeństwo dopomoże doprowadzić do końca zbożne dzieło.

Europejskie mieszkanie z łazienką W fortocy bandyty na froncie Ogadenu

Monfreid opisuje historię rodu zdrajców

Na froncie Ogadenu wojska posuwają się wzdłuż biegu rzeki Wabi Szabeli, która w pewnym miejscu, zwanym Belet Uen, tworzy wielką pętlę, tak że część ładu staje się jakby półwyspem objętym skrętami rzeki. Porównanie do półwyspu jest tembardziej słuszne, że nawet w czasie największych upałów koryto rzeki w granicach owej pętli nie wysycha

i zawsze stanowi naturalną głęboką fosę wodną, broniącą dostępu na cypel ładu.

Półwysp ma oryginalny kształt. W samym swym początku jest bardzo wąski, ponieważ pierwszy zakręt rzeki zbliża się tu niemal zupełnie do ostatniego. Wykorzystano to wznosząc poprzeczną szerokość półwyspu podwójny mur, odcinający półwysp zupełnie od

reszty ładu. Dalej półwysp rozszerza się, tak że na mapie wygląda, jak nadęty balonik, ściśnięty u podstawy. Ażeby dokładnie wyobrazić sobie Belet Uen, trzeba by jeszcze do tego pierwszego balona dodać drugi, połączony szybką z najszerszym miejscem pierwszego. Można to jeszcze inaczej opisać mówiąc, że półwysp składa się jakoby z dwóch wysp, połączonych wzajemnie ze sobą i z resztą terenu wąskimi przesmykami. W obydwóch przesmykach wybudowano wysokie mury obronne, odcinające Belet Uen nie tylko od pozostałej części kraju, ale również dzielące go na dwie części. Pierwsza z nich jest miasteczkiem, czy raczej wsią abisyńską, noszącą tę samą nazwę, co cała okolica, druga zaś — to obóz wojskowy.

Belet Uen znaczy dosłownie „wielki kraj”. Stosunkowo do niedawna, bo do ostatniej akcji pacyfikacyjnej Włochów, Belet Uen był siedzibą słynnego bandyty, a zarazem fanatyka religijnego, Malmullaha, który terrorizował kraj ze swej głównej kwatery na półwyspie. Tutaj spędzał swych jeńców, tutaj gromadził skarby i tu wreszcie, korzystając z rzeka zawsze miała wodę, pozbywał się niewygodnych sobie ludzi.

W tej chwili Belet Uen zajęty jest przez wojska włoskie, zaopatrzone w park samochodowy i artyleryjski, lotnisko, a pozbawiony nowi jedyna chyba w swoim rodzaju osobliwość na froncie Ogadenu, gdyż w jednej z części półwyspu wznosi się pałac, posiadający niezwykle w Abisynii urządzenie — łazienkę. Pałac zajmuje włoski pułkownik, z którego gościny skorzystał korespondent francuski, Henry de Monfreid.

Dowiedziawszy się, że wśród tak dzikiej okolicy można spędzić noc w urządzonej po europejsku mieszkaniu, Monfreid miał bardzo miłą niespodziankę, tembardziej, że obiecywał sobie, iż po raz pierwszy od dłuższego czasu wyśpi się wygodnie, w łóżku zaopatrzonym w siatkę przeciw moskitom. Spotkał go przykry zawód, ponieważ ze wszystkich kątów podłogi i szpar pod ścianami wypłynęło robactwo, powłaziło do waliz, do butów, do ubrania i wszelką z niem walka w ciągu nocy była skazana na niepowodzenie.

W tym to obozie de Monfreid otrzymał wiadomość, o której my z depeesz wiemy już oddawna, ale która potrzebowała oczywiście bardzo dużo czasu, ażeby okólną drogą z północnego frontu dostać się na południowy. Idzie tu o fakt poddania się rasy Gugsy, wraz z trzema tysiącami swych wojowników, władcy włoskiej. Wywołało to wielkie wrażenie, tembardziej, że starsi oficerowie włoscy pamiętali o niezwykłej historii tego rodu zdrajców — jakby przynajmniej wypadło nazwać przodków rasy Gugsy, gdyby postępowanie rodu oceniali według czynów trzech jego ostatnich pokoleń.

Dziad rasy Gugsy zdradził negusa Jana, ojciec zaś jego służył w armii włoskiej gen. Baratieri w okresie dawnej bitwy pod Aduą i zajmował się szpiegostwem. Ponieważ zawsze dostarczał dobrych informacji — to znaczy, że włoski dowódca nigdy nie miał sposobności przytępiać Gugsy na fałszywych doniesieniach — zdobył sobie zaufanie ówczesnej głównej kwatery włoskiej i był używany do najodpowiedzialniejszych zadań wywiadowczych.

Tymczasem Gugsy dostarczał Włochom jedynie drugorzędnych wiadomości, sam zaś, przechodząc na stronę Abisynską, informował zawsze Menelika o zamierzonych ruchach białych wojsk. W przeddzień bitwy pod Aduą Gugsy zniknął. Teraz mógł już odstąpić swe prawdziwe oblicze. Menelik został przez niego poinformowany o planie ataku włoskiego, a dowiedział się, że oddział gen. Albertoni ma odłączyć się od głównego korpusu, podstępnie go napadnąć i doszczętnie zniżyć. Dziwnym zbiegiem okoliczności w nowej, tym razem przez Włochów wygranej, bitwie pod Aduą, sym człowiekiem, który zdradził Włochy na rzecz Abisynczyków, zdradził teraz Abisynię dla Włoch.

Jak wygląda w świetle obowiązujących przepisów Odpowiedzialność za śmierć pacjenta

„Kodeks dentologii lekarskiej” podręcznikiem na codzień

Proces prof. Meissnera wywołał ogromne zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że chodziło tu o wypadek zgonu, po operacji, wybitnego artysty, ale, ponieważ zainteresowanie dotyczyło całej sprawy odpowiedzialności lekarza za śmierć pacjenta, czy choćby tylko odpowiedzialności za opiekę lekarską.

CO MÓWIĄ LEKARZE...?

Jak przedstawia się prawni i faktyczny stan rzeczy w tej dziedzinie? Zwróciliśmy się do kilku wybitnych lekarzy, celem uzyskania ich opinii. Lekarze wypowiadają się na ogół niechętnie, twierdząc, że obowiązujące przepisy plus etyka zawodowa, wyznaczają lekarzowi granice jego odpowiedzialności, jeżeli chodzi o pojęcie subiektywne o odpowiedzialności. Bogactwo wypadków i ich różnorodność, różnorodność również form reagowania lekarza i pacjenta, oraz konieczność wybiegania przez tego pierwszego jakiegokolwiek drogi, czy metody leczenia, która nigdy absolutnie nie zawodna nie jest, stwarza wyjątkową sytuację. Nie można dać od-

powiedzi generalnej. Indywidualnie trzeba ocenić każdy wypadek i to w związku z warunkami posród jakich zachodzi. Nawet lekarze, występujący w licznych procesach jako biegli sądowi, a więc ci, którzy najbardziej często spotykają się z koniecznością praktycznego regulowania odpowiedzialności lekarza za opiekę nad pacjentem, uważają, że stworzenie jakiegś reguły odpowiedzialności, chociażby najbardziej ogólnej, jest niemożliwe.

OPINIA RADCY IZBY LEKARSKIEJ.

Jak przedstawia się ochrona i opieka pacjenta i obowiązki lekarza w świetle prawa i obowiązujących przepisów?

Aby uzyskać najbardziej pełne informacje zwróciliśmy się do mecenasa Jana Tomorowskiego, radcy prawnego Izby Lekarskiej, z prośbą o udzielenie wyjaśnień.

Odpowiedzialność lekarza jest zupełnie określona. Ramy jej określa kodeks karny, posiłkowo i cywilny, ponadto orzecznictwo dyscyplinarne w zakresie przepisów, dotyczących odpowiedzialności lekarzy.

Najcięższą karą zawodową jest pozbawienie prawa wykonywania zawodu lekarskiego. Pacjent, czując się pokrzywdzony, może dochodzić swoich pretensyj na drodze cywilnej, karnej lub za pośrednictwem lekarskich władz dyscyplinarnych. W wypadkach ciężkich, oczywiście ingeruje prokurator. Jeżeli chodzi o odpowiedzialność dyscyplinarną, pretensje zgłaszane są na ręce zarządu Izby Lekarskiej, a po rozpatrzeniu ich przez rzecznika dyscyplinarnego są przekazywane bądź do sądu dyscyplinarnego, bądź oddalone. Pacjent niezadowolony z oddalenia może zwrócić się do zarządu Naczelnej Izby Lekarskiej z żądaniem rozpatrzenia swej skargi.

DWUTOROWOŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Najczęściej postępowanie karne i dyscyplinarne idą równole-

gie, jeżeli chodzi o zakres materialny ich działania, natomiast jeżeli chodzi o czas, proces karny poprzedza dyscyplinarny. Po procesie karnym bez wyroku uniewinniającego zregulację następuje dochodzenie dyscyplinarne, natomiast samo dochodzenie dyscyplinarne może być prowadzone bez procesu karnego.

DYSCYPLINARKI.

Przy tej dwutorowości działania władz sądowniczych, mogą zapisać nawet wyroki sprzeczne, oczywiście sprzeczność będzie pozorna, ocena następuje ze względu na cel. W procesie karnym wyrok będzie zależał od stopnia winy świadomej czy nieświadomej, w procesie dyscyplinarnym punkt ciężkości będzie spoczywał na uchybieniu etycznemu.

Z kar dyscyplinarnych przewidywane są: napomnienie, nagana, zawieszenie praktyki, odebranie praktyki.

Sądy dyscyplinarne posiadają dwie instancje: pierwszą jest Sąd okręgowy Izby Lekarskiej, składający się z lekarzy — członków Izby, wybieranych przez Radę Izby, drugą — Sąd Naczelny Izby Lekarskiej, w skład którego wchodzi: sędziowie zawodowi, urzędnicy mianowani przez ministra opieki społecznej (w praktyce najczęściej lekarze) i z lekarzy.

Czy dochodzenia dyscyplinarne następują często? Sąd dyscyplinarny, jako sąd koleżeński ingeruje często. Sąd dyscyplinarny wraz z dopatrzaniem się winy lekarza, w pojęciu kodeksu karnego, zawiadamia prokuratora sądu państwowego. Również wraz z procesem lekarza, związanego z wykonywaniem zawodu sąd państwowy zawiadamia władze dyscyplinarne Izby Lekarskiej. W działaniu sądów dyscyplinarnych dość częste są nawet wypadki skreślenia lekarzy z listy praktykujących.

PODSTAWY PRAWNE I INNE.

Podstawą prawną działalności

Zarzuty nowoczesnej pani

robi czytelniczka ABC — Nowin Codziennych

W humorystycznej rubryce „Kleksy” nasz kolega redakcyjny „Jur” w dniu 3 listopada ogłosił ankietę na temat:

1. Co mam do zarzucenia nowoczesnemu panu?

2. Co mam do zarzucenia nowoczesnej damie.

Autor „Kleksów” otrzymał wiele odpowiedzi, które już były drukowane. Nie wszyscy jednak czytelnicy zgadzają się, aby ich odpowiedzi znalazły miejsce w rubryce humoru, gdyż zagadnienie traktują poważnie i żądają, aby ich odpowiedzi drukowano w innym miejscu.

Ponieważ temat, poruszony przez kolegę Jura wzbudził kolosalne zainteresowanie, postanowiłmy potraktować go szerzej i na życzenie czytelników udzielić im miejsca na naszych łamach.

Dzisiaj drukujemy pierwszy list w tej sprawie p. Jagusz z Ostrowca:

„Na pytania postawione w A.B.C. z dnia 3 listopada trudno jest odpowiedzieć, gdyż Pan Redaktor nie zechciał by wyczerpujących, lecz tak obszernych odpowiedzi umieścić. Trzeba więc ograniczyć się do odpowiedzi jak najkrótszej. Czy potrafię? Nie wiem, trzeba jednak spróbować. Zaczę od pierwszego pytania. Oczywiście, że nie biorę pod uwagę panów jak i pań na hurt wszystkich, lecz tylko te nowoczesne przez duże N.

„Spiewki z kichaniem”...

Naktadem antykwariatu „Lamus eHradczyny” (Wierzbowa 6 m. 22-a) ukazał się katalog Nr. 1, zawierający wiele ciekawych z tych, czy innych względów pozycji. Z literatury mieszczanśkiej XVII-go wieku mamy tu rzadki druk: „Albertus powracający z wojny”, Kraków 1697, w dobrej za chowanym egzemplarzu. Jest też „Kronika Sarmacyj”, Gwagnina i wiele druków heraldycznych, które zawsze są cenione i poszukiwane. Wymienimy z nich: Jabłonowski „Heraldice to jest osadę kleynotów rycerskich...”; druk gdański — „Wzrywkielędo”, „Imion herbownych sum maryusz”, zawierający spis nobilitowanych neofitów i frankistów. Znajdujemy tu także kilka druków małoskich, jeden rzadki druk antysemitki, oraz z początku wieku XIX-go wiele różnych ciekawostek, jak np.: „Spiewki z kichaniem z melodramy

Co mam do zarzucenia nowoczesnemu panu?

Przedewszystkiem nowoczesny pan zgubił dobre wychowanie (choć je posiadał) czyli krótko i wyraznie: nowoczesny pan schamiał. Co zarzucić mu więcej? Dam mu już pokój, wszak brak wychowania mieści w sobie niósłstwo innych braków. Znacznie gorzej jest z nowoczesną damą, gdyż ona w swej nowoczesności zgubiła całą siebie, zgubiła kobietę. Nikt od niej nie wymaga, by stała się podobną do kobiet 18-go wieku. Inna rzecz, że nie popeniłaby błędów, przestudjowawszy typy kobiet z minionych wieków.

Nowoczesna dama do tego doszła w swej nowoczesności, że zgubiła religię, zgubiła honor i część kobiety, zgubiła wstyd niewieści i świadomość po czucia obowiązku żony i matki. Nowoczesność pochłonięła ją całą. Nowoczesna kobieta, czy to pracuje gdziekolwiek, (i odbiera chleb jakimś ży wicielowi rodziny), czy też nie, jednakowo jest gościem w domu Dzieci chowają się nie pod okiem czulej i troskliwej matki, lecz pod okiem płatnej służki lub bony. Lektura i towarzysztwo jest wybierane nie przez matkę, a dzieci. Rezultatem jest wyrastanie młodzieńców — neurastenników, później rozpuszczonych młodych ludzi i na rozpydrzone panie.

Oto co mam do zarzucenia nowoczesnej damie. W nowoczesności zgubiła siebie”.

W. P.

Wśród dziwów malajskiego półwyspu

Trasa lotu mjr. Karpińskiego do Australji prowadzi przez trzy kontynenty: Europę, Azję i Australję. Skok z Europy do Azji łatwy, natomiast z Azji do Australji trzeba dokonać przelotu ponad półwyspem i archipelagiem Malajskim, obejmującym: Borneo, Jawę, Sumatrę i Celebs.

Malajowie oprócz wysp archipelagu zamieszkują długą wyciągniętą wyspę, wrzynającą się w wody Morza Chińskiego, rozpociągającą się od granicy Siamu. Na krańcu półwyspu znajduje się baza floty angielskiej, Singapur, głównem zaś miastem jest port Malakka, gdzie żyją jeszcze wspomnienia wspaniałej malajskiej przeszłości i pamięć walk o panowanie nad półwyspem między Portugalczycami a Holendrami.

W Malakka samych Malajczyków jest stosunkowo niewiele. Większość ludności stanowią portugalscy kreolcy i chińscy kulisi.

Wśród zwyczajów malajskich najciekawsze jest wszystko to, co łączy się z obrzędowym tańcem. Tańce jest jakby drugim ich językiem, wyrażają w nim smutek, gniew, tak samo jak radość i uczucia przyjacielskie.

Gdy słońce zniknie na horyzoncie, kobiety zbierają się na placu wioski, siadają w kilku rzędach i zaczynają śpiewać, wybijając takt uderzeniami w ziemię dwóch kółków bambusowych. Sama melodia jest bardzo uboga i składa się z kilku zaledwie nut, ale chóry śpiewają na kilka głosów, przepływając się wzajemnie w sposób bardzo misterny. Początek pieśni jest wezwaniem, jakby psalmem, śpiewanym na część przodków i dopiero później, gdy odda się już należną dań pamięci zmarłych, chóry intonują melodję taneczną. Każdy tańczący zaczyna się od długiego, modulowanego krzyku, będącego wezwaniem dla tancerzy, i przechodzącym najpierw w drżące tremolo, podczas gdy tancerze wykonywują pierwsze pas, a następnie przeistaczającym się w śpiew.

Mężczyźni i kobiety tańczą oddzielnie, przy różnych melodjach, ale przynajmniej raz w ciągu całej uroczystości tańczą razem. Od czasu do czasu zmęczeni tancerze siadają wśród chóru i zaspiewają, a na ich miejsce w krąg tańczący wstępują inni, którzy do tychczas swem śpiewem akompaniowali tańczącym. Tańce przeciągają się długo w noc i często wschodzące słońce zastaje jeszcze nie-

zmordowanych uczestników uroczystości.

Całe życie malajskie przesiąknięte jest czarami i magią. Już urodzeniu dziecka towarzyszą formuły magiczne; przy pierwszym obcięciu włosów, które dokonywane jest w tydzień po narodzinach, potrzebna jest pomoc czarnoksiężnika, a pozbawienie nowego przedświadczenia wymaga zaś wzywania tajemnych modłów i zaklęć.

Dochodzi do tego, że nawet zło dzieje mają specjalne rytualne formuły, które muszą wypowiedzieć, ażeby powiodła im się kradzież. Czarnoksiężnikiem może być tylko ten, kto jest synem, wnukiem i prawnukiem czarodzieja. Tylko na takiego zstępnie „objawienie”, wskazujące mu magiczne środki działania.

Coprawda wielu radzi sobie w ten sposób, że nie mając w swym rodzie czarodzieja, prosi jakiegś z uznanych magów o przyjęcie na syna i ucznia. Wówczas czarnoksiężnik przekazuje swemu następcy część swojej wiedzy, musi jednak strzec się, ażeby nie wyjawiać całej, albowiem czarodziej, który zdradzi zupełnie swe sekrety, straci nadprzyrodzoną władzę.